

emocje

„Życie nie umierać”
Ciechowskiego
z tomiku
„Obcy
astronom”



str. 3

magazyn kulturalny RADIA WROCLAW KULTURA

ISSN 2544-1787

egzemplarz bezpłatny

lato 2018

EMOCJE WRĘCZONE

ZWYCIĘZCY EMOCJI 2018

MUZYKA

Narodowe Forum Muzyki –
twórcy spektaklu **WIDMA**
<widowiskowy rozmach i
artystyczna odwaga>

MUZYKA

Igor Boxx – płyta **FYODOR**
<pobudzający wyobraźnię
concept album>

TEATR

Zespół Teatru Dramatycznego
w Wałbrzychu – spektakl
SIENKIEWICZ SUPERSTAR
<błyskotliwa rozmowa o waż-
nych sprawach>

LITERATURA

Piotr Załuski – powieść
NATCHNIENI
<imponująca literacka wędrów-
ka w burzliwy wiek XIX>

FILM

Twórcy filmu **WIEŻA**.
JASNY DZIEŃ
<dzieło niepokojące, niezwykle,
niezależne>

SZTUKI WIZUALNE

Alicja i Mariusz Jodkowie –
Galeria ENTROPIA
<nieustrudzeni poszukiwacze
Sztuki>

OSOBOWOŚĆ

Olga Tokarczuk!



Już po raz trzeci wska-
zaliśmy najciekawsze
– naszym zdaniem – zja-
wiska minionego sezonu
kulturalnego. Czyli zapre-
zentowaliśmy nominacje
i wręczyliśmy Emocje
Radia Wrocław Kultura
zwycięzcom redakcyjnego
plebiscytu.

Jak zwykle, nie było łatwo,
zdajemy sobie sprawę, że no-
minacji (i laureatów) mogło-
by być drugie tyle, ale – cóż

– trudnych wyborów trzeba
dokonywać. Przypomnij-
my: Emocje to wyróżnienia
przyznawane za najciekaw-
sze artystycznie wydarzenia
i dzieła sezonu kulturalnego
we Wrocławiu i na Dolnym
Śląsku. Nominacje (w liczbie
4 do max. 5) przyznaje kapi-
tuła złożona z dziennikarzy
Radia Wrocław Kultura na
posiedzeniu, które odbywa
się w czerwcu każdego roku.
Ze zgłoszonych nominacji
kapituła wybiera zwycięz-

ców w sześciu kategoriach:
muzyka (klasyczna), mu-
zyka (rozrywkowa), teatr,
sztuki wizualne, literatura,
film. Kapituła przyznaje też
statuetkę w kategorii Oso-
bowość sezonu kulturalnego
(w tej kategorii nominacje
nie są ujawniane). Nagrodą
za nominację jest dyplom, za
zwycięstwo statuetka zapro-
jektowana przez wrocławską
Pracownię Szklana Unikat.

Grzegorz Chojnowski

Wszystkie nominacje wraz z laudacjami i wypowiedziami laureatów na stronach 4-5

3

sposoby
jak odbierać
Radio Wrocław
Kultura

1

poprzez darmową
aplikację mobilną

2

tradycyjny odbiornik
(koniecznie z cyfrowym
systemem DAB+)

3

na stronie
www.radiowroclawkultura.pl
(tutaj można nas także
zobaczyć w wysokiej jakości
transmisji wideo)

POWIEDZIELI W RADIU WROCLAW KULTURA



O Herbercie inaczej

Prof. Adam Poprawa

(uczony, krytyk, Uniwersytet Wrocławski, juror Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius):

Dobry znajomy opowiadał mi kiedyś, jak przyszedł do niego Herbert i przez pół dnia mówił o tym, że ma nieślubnego syna. Znajomy uwierzył, no a potem okazało się to mistyfikacją. Herbert niewątpliwie był człowiekiem dowcipnym, ironicznym w spontanicznych zachowaniach. Wspomina się jego dawne uwielbienie dla Miłosza, nie tylko potrafił recytować wiersze Miłosza, lecz śpiewać je z własną muzyką. Ostatnio Ryszard Krynicki pokazał jeszcze jedną prywatną, nieznaną zupełnie i niespodziewaną, stronę Herberta, publikując jego korespondencję z Szymborską. Jak oni się tam kapitalnie bawią...

Piotr Załuski

(pisarz, dziennikarz, autor filmów dokumentalnych o Zbigniewie Herbercie i jego twórczości):

1970 rok w Berlinie Zachodnim, byłem tam z Kalamburem na występach. Po pierwszym spektaklu przyszedł Herbert, który przebywał z żoną w Akademii der Künste. Siedzieliśmy na scenie i w pewnym momencie widzę, że na wielką linę, która stanowiła element scenografii przedstawienia, wspina się Herbert razem ze swoim kolegą poetą Marianem Grześczakiem. Bujają się, krzycząc: Precz z Gomułką. Byłem tym urzeczony, bo to zjawisko nieczęste, żeby poeci w ten sposób demonstrowali swoje poglądy.

Rok 2018 jest w Polsce Rokiem Zbigniewa Herberta, ustanowionym przez Sejm RP dla uczczenia pamięci o zmarłym 20 lat temu, 28 lipca 1998 roku, wybitnym Poecie, niezłomnym Humanście.



Brat

100 lat temu urodził się Janusz Różewicz, starszy brat Tadeusza Różewicza.

fot. z archiwum MDK Radomsko



Ukazała się z tej okazji książka – zbiór wierszy ocalałych po Januszu Różewiczu, który zginął w czasie wojny w 1944 roku jako żołnierz AK. Miał być poetą – ‘lepszym niż ja’ – mawiał Tadeusz Różewicz. W zbiorze wydanym przez radomszczański Miejski Dom Kultury (w rodzinnym mieście Różewiczów od lat odbywają się festiwale im poświęcone) znajduje się kilkadziesiąt wierszy, w oryginalach oraz przekładach na język niemiecki i angielski.

Maria Dębicz

(teatrolog, znawczyni twórczości Tadeusza Różewicza):

Janusz to była postać, która ciągle wracała, pojawiała się w rozmowach, jak gdyby żyła między braćmi Różewiczami, Tadeuszem i Stanisławem. Małgorzata Baranowska, nieżyjąca już poetka i krytyczka poezji, napisała, że wątek tej braterskiej relacji to jest coś w rodzaju prywatnej historii poezji. Uważała, że bez zrozumienia związku ze star-

szym bratem nie można zrozumieć twórczości Tadeusza Różewicza, jego natury poetyckiej. Janusz był źródłem poezji i prozy Tadeusza. Tadeusz Różewicz miał 23 lata, kiedy zginął Janusz, Stanisław miał lat 20. Janusz czuwał nad młodszymi braćmi. Z Tadeuszem rozumieli się bardzo głęboko, byli blisko ze sobą związani. Znamy ich korespondencję. Janusz zawsze napominał Tadeusza, pytał, czy nad sobą pracuje. Tadeusz uważał, że brat nadał mu kierunek, był jego pierwszym mistrzem i nauczycielem. Rozmawiali o poezji, dzielili się lekturami, wpływ Janusza na rozwój intelektualny i zainteresowania młodszego brata był naprawdę bardzo duży, powiedziałabym nawet, że kluczowy w pewnym momencie życia. Po raz ostatni widzieli się w 1943 roku na Wielkanoc, w rodzinnym domu.

PROGRAM RADIA WROCLAW KULTURA

PONIEDZIALEK

0:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
5:00 GRAMY PO POLSKU
9:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
15:00 NASZA HISTORIA
16:00 KULTURA DAB+ MUZYKA (goście, recenzje, komentarze)
19:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
20:00 KONCERT
21:00 MUZYCZNE MIASTO (muzyka z Wrocławia)

WTOREK

0:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
5:00 GRAMY PO POLSKU
9:00 KULTURA DAB+ MUZYKA (powtórka)
12:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
15:00 REPORTAŻ
16:00 KULTURA DAB+ TEATR (goście, recenzje, komentarze)
19:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
20:00 WIECZÓR Z KULTURĄ
21:00 ŚCIANA DŹWIĘKU (muzyka rockowa)

ŚRODA

0:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
5:00 GRAMY PO POLSKU
9:00 KULTURA DAB+ TEATR (powtórka)
12:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
15:00 NASZA MOWA (poradnik językowy)
16:00 KULTURA DAB+ SZTUKI WIZUALNE (goście, recenzje, komentarze)
19:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
20:00 VARIACJE (muzyka klasyczna)
21:00 NIE BYŁO GRANE (muzyczne nowości)

CZWARTEK

0:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
5:00 GRAMY PO POLSKU
9:00 KULTURA DAB+ SZTUKI WIZUALNE (powtórka)
12:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
15:00 POWIEŚĆ (książka w wersji audio)
16:00 KULTURA DAB+ LITERATURA (goście, recenzje, komentarze)
19:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
20:00 WIECZÓR Z KULTURĄ
21:00 MUZYKA LEGENDARNA

PIĄTEK

0:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
5:00 GRAMY PO POLSKU
9:00 KULTURA DAB+ LITERATURA (powtórka)
12:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
15:00 REPORTAŻ
16:00 KULTURA DAB+ FILM i SERIAL (goście, recenzje, komentarze)
19:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
20:00 MUZYCZNE ARCHIWUM
21:00 STREFA POŁUDNIA (muzyka z USA)

SOBOTA

0:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
5:00 GRAMY PO POLSKU
9:00 KULTURA DAB+ FILM i SERIAL (powtórka)
12:00 AKADEMIA MŁODYCH RADIOWCÓW (audycja dla dzieci)
13:00 MUZYCZNE MIASTO (powtórka)
15:00 ŚCIANA DŹWIĘKU (powtórka)
17:00 NIE BYŁO GRANE (powtórka)
19:00 VARIACJE (powtórka)
20:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA

NIEDZIELA

0:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA
8:00 POWIEŚĆ (powtórka)
9:00 NASZA HISTORIA (powtórka)
10:00 REPORTAŻ (powtórka)
10:30 NASZA MOWA (powtórka)
11:00 ZAMIESZANI W KULTURĘ (wywiady)
12:00 STUDIO 202
13:00 MUZYKA LEGENDARNA (powtórka)
15:00 STREFA POŁUDNIA (powtórka)
17:00 DŹWIĘKI ŚWIATA (muzyka różnych kontynentów)
19:00 ODZYSKANE ŹRÓDŁA (polski folk)
20:00 MUZYKA DAB+ PLAYLISTA

Chwilantropia zwycięzcą Muzycznej Bitwy 2018

Sala koncertowa Radia Wrocław wypełniona do ostatniego miejsca, wielkie emocje i dużo dobrych, świeżych dźwięków - za nami kolejny, trzynasty (i wcale nie pechowy!) finał Muzycznej Bitwy. Po długich miesiącach kolejnych etapów i eliminacji na naszej scenie zaprezentowały się cztery finałowe zespoły. Koncert otworzyła wrocławska Chwilantropia, wyjątkowy głos wokalistki, zaskakująco dojrzałe dźwięki i dobre polskie teksty - to był znakomity początek. Świetnie dała sobie radę także Matylda Makowska z zespołem, rozruszał widzów swoim bluesem George Dyer Band, a finałową stawkę przemysłanym występem zamknęła najmłodsza grupa tej edycji - Dersky, szesnastolatki z Wałbrzycha. Po występie zeszlorocznych laureatów - formacji ok.no - widzowie oddali swoje głosy. Wkrótce potem prowadzący koncert Wojtek Janicki odczytał werdykt i wszystko stało się jasne! Zwycięzcą trzynastej edycji Muzycznej Bitwy została grupa Chwilantropia, której czek na 10 tysięcy złotych wręczył szef Radia Wrocław Kultura Grzegorz Chojnowski.



foto: P. Czyszkowski

Jesteśmy bardzo ucieszeni z tego, że udało się nam wygrać Muzyczną Bitwę. Po koncercie podchodziło do nas wielu ludzi, gratulowali nam, mówili wiele dobrego. Mamy nadzieję, że pozostaną z Chwilantropią na dłużej. Nagroda pójdzie na teraz nagrywaną płytę i klip, który już wkrótce obejrzycie. Pod względem organizacyjnym koncert finałowy to była pełna profeska, dobre nagłośnienie, super światła, wszystko dopięte na ostatni guzik. A od strony zespołów - także bardzo profesjonalnie. Każdy pokazał co innego, każdy miał w sobie coś, a to jest najważniejsze. Tak naprawdę muzyka to

jedno, ale zachowanie sceniczne, całokształt bardzo się liczy. Z pewnością przyszłość jest pisana dla ich dobra, jeśli tylko wytrwają i będą grali.

Mówią szczęśliwi zwycięzcy:
- Przewidywaaliśmy każdy werdykt, tylko nie taki. Mimo że wiedzieliśmy, że wszystko dobrze poszło, w momencie ogłaszania wyników byliśmy strasznie zdenerwowani, ręce nam się trzęsły, serducha były jak oszalale. Całe oczekiwanie na wyniki to męczarnia, ale lepiej nie mogło być!



Ewa Zając

MUZyczne MIASTO, poniedziałek, godz. 21:00
RADIA WROCLAW KULTURA

NASZ KONKURS

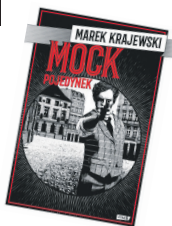
PIĘĆ PYTAŃ O MOCKA

22 sierpnia premiera najnowszej powieści kryminalnej Marka Krajewskiego. „Mock. Pojedynek”. Jak zapowiadał u nas autor, będzie to najwcześniejszy z Mocków, czyli poznamy późniejszego radcę policji jako studenta Królewskiego Uniwersytetu w Breslau.

Jak syn szewca staje się policjantem? Czy za samobójstwami wykładowców kryje się coś więcej? Czy tajemnicza rosyjska studentka to znany z poprzednich powieści Marka Krajewskiego typ femme fatale, czy może ktoś inny?

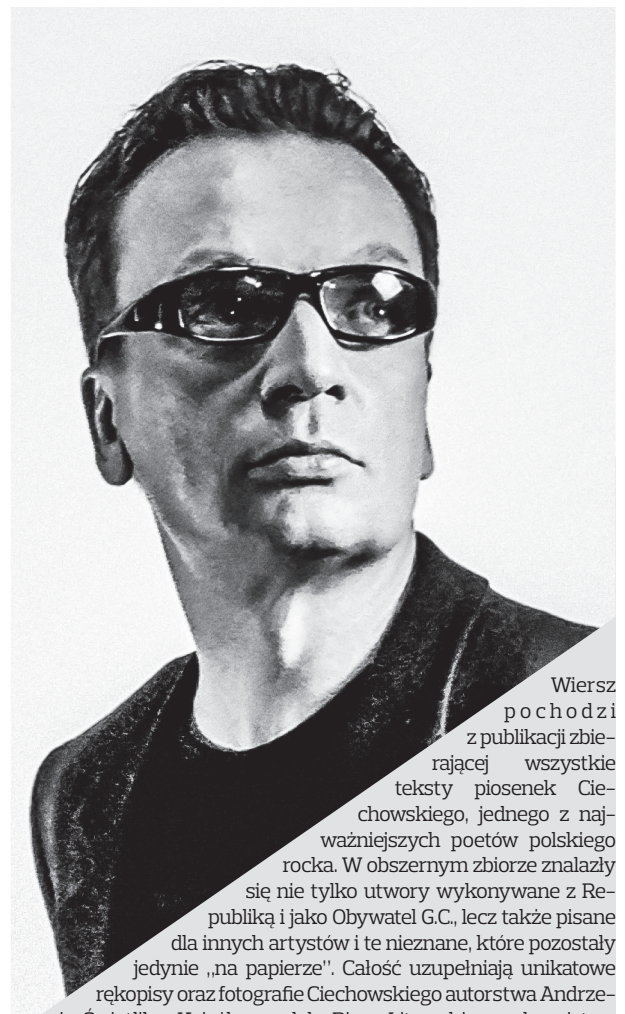
- W tej książce znajduje się odpowiedź na pytanie, dlaczego Mock porzucił Parnas, wspaniałą literaturę starożytną, grecką i łacińską, dlaczego porzucił Homera, Platona, Wergiliusza i wszedł do policyjnego bagna - mówi autor. Jednym zdaniem: Mock - ini-

- 1 Jak miała na imię żona Mocka?
- 2 W jednej z powieści pojawia się Otto Krajewsky. Jaki zawód wykonuje?
- 3 Policjanci w slangu zwani są czasem „psami”. Czy Eberhard Mock miał psa?
- 4 Czy Eberhard Mock i Edward Popielski (bohater innej serii retro kryminałów Marka Krajewskiego) się spotkali?
- 5 Eberhard Mock urodził się w Wałbrzychu, gdzie umarł?



cja. Z tej okazji proponujemy konkurs.

Prosimy o przysłanie odpowiedzi na pytania na adres: kultura@radiowroclaw.pl. Czekamy do 22 września. Poprawne odpowiedzi podamy na antenie Radia Wrocław Kultura w audycji popołudniowej 25 września, po 16:00. Zwycięzców (czyli tych, którzy odpowiedzą poprawnie i wyczerpująco na największą ich liczbę) poinformujemy mailowo. 2 odbiorniki z systemem DAB+ do zdobycia. Dodamy do nich książki. Do dzieła!



Wiersz pochodzi z publikacji zbierającej wszystkie teksty piosenek Ciechowskiego, jednego z najważniejszych poetów polskiego rocka. W obszernym zbiorze znalazły się nie tylko utwory wykonywane z Repliką i jako Obywatel G.C., lecz także pisane dla innych artystów i te nieznanne, które pozostały jedynie „na papierze”. Całość uzupełniają unikatowe rękopisy oraz fotografie Ciechowskiego autorstwa Andrzeja Świetlika. Książkę wydało Biuro Literackie, wydawnictwo z siedzibą w Stroniu Śląskim, gdzie w dniach 13-15 września 2018 odbędzie się festiwal Stacja Literatura. Jednym z punktów programu jest spotkanie poświęcone „Obcemu astronomowi”.

Grzegorz Ciechowski

Życie nie umierać

od kiedy nie wiem co się dzieje na świecie
mam lepiej
od kiedy uszy mam zatkałe szczelnie
od kiedy oczy sobie sam dokładnie
zabetonowałem
od kiedy z głowy odkręciłem sobie
anten pięć
to wraca życia chęć

żyć nie umierać
coś dzieje się
a ja nic nie wiem - i co?
tak ma być
mogę żyć
bo tak ma być
i mogę żyć z tym

i politycy w politycy
już nie siedzą i nie swędzą więcej mi
i wiadomości już mi w kość nie dają:
„chodź - siad - słuchaj i drzyj!”
od kiedy nie wiem co się dzieje
to złodzieje czasu łukiem z dala
obchodzą nasz dom
czas na miłość
czas na czas
trwonię z tobą
skarby które mam

żyć nie umierać
gdy pytasz mnie
cześć - co nowego
to wiedz że u mnie nic
i tak ma być
że u mnie nic
bo tak ma być już

CIECHOWSKI
OBCEJ ASTRONOM

NOMINACJE

Muzyka:

PAWEŁ HENDRICH - za pomysłów zaplanowany i z sukcesem zrealizowany program 31. edycji festiwalu Musica Polonica Nova
HANNA SOSNOWSKA - rewelacja wokalnno-aktorska sezonu - za znakomite i pamiętne kreacje w spektaklach „Immanuel Kant” oraz „I Capuleti e i Montecchi” Opery Wrocławskiej
VIA CRUCIS Opery Wrocławskiej w reż. Tomasza Mana, pod kierownictwem muzycznym Marcina Nalecz-Niesiołowskiego - przyjmujące koncepcją, formą, wykonaniem oryginalne widowisko do muzyki Pawła Łukaszczyńskiego
WIDMA, inscenizacja NFM w reż. Pawła Passiniego, pod kierownictwem muzycznym Andrzeja Kosendiaka - Moniuszkowska kantata do tekstu Mickiewiczowskich „Dziadów” zaprezentowana z widowiskowym rozmachem i odwagą

Teatr:

MALGORZATA BULANDA - za totalną scenografię do „Biesów” Teatru Modrzejewskiej w Legnicy
CAFE PANIQUE - za czytelny fabularnie i atrakcyjny w formie zbiór portretów człowieka i jego losu
ANNA KIECA - za imponującą warsztat, przekonującą prawdziwością podwójną rolę Eleny i Liny w przedstawieniu „Genialna przyjaźniółka”
SIENKIEWICZ SUPERSTAR (czyli zupełnie spóźniona anegdota biograficzna na chwalebna okazję stulecia odzyskania niepodległości) Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu - nieoczywista, rozsądna, błyskotliwa teatralna rozmowa na ważne tematy

Literatura:

JACEK BIERUT - autor „Powstania Grudniowego” (Fundacja Karpowicza), ambitnej i wytrawnej powieści-przypadku z historią, językiem, prawdą, istnieniem
WALDEMAR OKOŃ - za „Jestem jak echo. Rok 1983” (Warsztwy) - zjawiskowy dziennik z życia, zapiski z pamięci o sobie
AGNIESZKA WOLNY-HAMKAŁO - za pełne uroków i wyroków ujęcie dziewczynsko-kobieco-artystowskiego doświadczenia w powieści „Moja córka komunistka” (W.A.B.)
PIOTR ZAŁUSKI - autor „Natchnionych, czyli kronik z czasów romantycznych” (Atut), imponującej, erudycyjnej wędrowki po Europie burzliwej epoki i jej romantykach

Film

CENTRUM TECHNOLOGII AUDIOWIZUALNYCH - za perfekcyjną realizację swojej nazwy podczas pracy nad filmem „Twój Vincent”
AGNIESZKA KUBERA - programująca repertuar kina Nowe Horyzonty we Wrocławiu za udowodnienie, że ambitne kino może mieć 9 sal
WIEŻA. JASNY DZIEŃ - za szukanie własnych, a nie sprawdzonych rozwiązań, debiutancką świeżość i realizacyjną dojrzałość
PAULINA ZIÓŁKOWSKA - autorka filmów „O Matko!” i „Na zdrowie” - za biegłe wykorzystanie języków animacji

Sztuki wizualne:

KAROLINA JAKLEWICZ - malarka, Galeria Socato - za mocny sezon, rozpoznawalny styl i zaangażowanie zarówno we własną twórczość, jak i wystawy, których jest doskonałą kuratorką
ALICJA JODKO, MARIUSZ JODKO - Galeria Entropia - za wysoki poziom prezentacji sztuki i dar animowania środowiska artystycznego wokół Wielkiej-Niewielkiej galerii
TIFF CENTER - za skuteczne promowanie fotografii, inicjowanie twórczych spotkań nie tylko w ramach festiwalu, który rozpoznaje i pomnaża za osoby istotnej dziedziny sztuki
TU STRZYKA, TAM LUPIE, ALE RZY. A SUMIENIE KAŚA (Tadeusz Brzozowski - inspiracje, konteksty, słady) - wystawa przygotowana przez Annę Chmielarz w Pawilonie 4 Kopuł we Wrocławiu - świetnie zrealizowane, pełne odniesień, zajmujące i zachęcające wprowadzenie w sztukę Tadeusza Brzozowskiego i abstrakcję w ogóle

Muzyka:

IGOR BOXX - autor concept albumu „Fyodor” - za polot w operowaniu konwencjami, frajające zonglowanie wątkami (nie tylko muzycznymi)
MIKROMUSIC - za album „Tak mi się nie chce” - bo wbrew tytułowi chce im się tworzyć piękne, przebojowe piosenki z niebanalnymi tekstami, zachowując własny wyrazisty styl
NAPHTA - za płytę „Naphta and The Shamans” - elektryczny i wykonawcza świeżość, umiejętne połączenie wpływów etnicznych z elektroniką, jazzem oraz psychodelicznym rockiem
SPACESLUG - muzyczny podróżnicy po galaktyce dźwięków - za kosmiczną wyobraźnię, dbałość o każdy detal, także na płycie „Mountains & Reminiscence”

OSOBOWOŚĆ SEZONU KULTURALNEGO
Olga Tokarczuk

- *Wielkie gratulacje!* - powiedziałem, wręczając Laureatce statuetkę. Odpowiedziała: *- Bardzo dziękuję, jestem naprawdę wzruszona. To jest piękna niewielka statuetka zrobiona z cudnego szkła, bardzo mi się podoba, ale przede wszystkim dziękuję za docenienie mnie przez moje ukochane radio.*
 Piękne słowa. Dziękujemy. Nasza rozmowa trwała pół godziny i dotyczyła zarówno początków pisania autorki „Biegunów”, nowej książki - zbioru „Opowiadania bizardne”, festiwalu Góry Literatury - noworudzkiego fenomenu kulturalnego, jak i nagrody Bookera, która rozślawia i pisarkę, i kraj, z którego pochodzi. O to też pytałem, nawiązując do wypowiedzi Olgi Tokarczuk w Muzeum Wiktorii i Alberta w Londynie. Mówiła, że zadaniem literatury jest przekraczanie granic, etnicznych i kulturowych różnic: *- Jeśli literatura jest w stanie wywołać poruszenia serca czy intelektu kogoś z innej kultury, z innej języka, staje się czymś prawdziwym i uniwersalnym.*



Grzegorz Chojnowski, szef RW Kultura

TEATR
Sienkiewicz Superstar

Maciej Podstawny - szef artystyczny wałbrzyskiego teatru:

- *Bardzo się cieszymy, spada na nas ta nagroda jak wspaniały grom z jasnego nieba. Czujemy, że to jest super ważny spektakl dla Wałbrzycha, ale też zwiecznienie moich trzech lat dyrekcji, jakaś kłama. Aneta Groszyńska trzy lata temu zrobiła u nas „Zapolską Superstar” i już wtedy padł żart: zrobimy i Sienkiewicza. Przez rok mniej więcej twórcy uważali, że ja wtedy tylko żartowałem, ale później zasiedli do tego Sienkiewicza. Wydaje mi się, że to kwintesencja tego wałbrzyskiego stylu: mamy temat, mądry i istotny, mamy tekst, który się komunikuje z publicznością. To nie jest jakieś akademickie rozważanie ani też nie odłot artystyczny, żeby trzeba było widzom dawać do ręki instrukcję obsługi. Ten spektakl jest w pewnym sensie czuły, udało nam się prawie nikogo nie obrazić, to nie żadna chłosta, której można by się po wałbrzyskim teatrze zabierającym się za taki temat spodziewać. Przeciwnie: mamy tu czule spojrzenie na bohatera. Przedstawienie ma też swoją długość, więc i miejsce, żeby się rzeczywiście wielostronnie na te narodowe sprawy popatrzeć, bez tezy i publicystyki. Ten spektakl nie ma tezy, można po jego obejrzeniu myśleć.*

LITERATURA
Piotr Załuski:

- *Wrzuciłem się nagrodą Radia Wrocław Kultura szczególnie, gdyż właśnie w Radiu Wrocław, w Studio 202, 51 lat temu stawiałem pierwsze literackie kroki. Wtedy na antenę szły moje fraszki. Co prawda miałem za sobą debiut prozatorski na łamach studenckiej „Agory”, której szefował późniejszy prezes radia Lothar Herbst oraz debiut dramatyczny na scenie „Kalambura”, ale dzięki Andrzejowi Waligórkowskiemu mogłem ponad pół wieku temu zaprezentować jakąś część swoich możliwości literackich. No a teraz zostałem uhonorowany za znacznie obfitszą, powieściową formę. Moja przygoda*

z literaturą na poważnie zaczęła się w 2011 roku, kiedy ukazała się powieść „Zamęt”, opowieść o Mickiewiczach i czasach romantyzmu, to był mój debiut książkowy w sześćdziesiątym szóstym roku życia. Późno, ale trudno. Potem napisałem „U siebie. Mój liryczny PRL”, czyli opowieść o moich wrocławskich czasach. Doprowadzam te dzienniki do chwili wyjazdu na emigrację. Teraz piszę czterotomowe przedsięwzięcie o moim pokoleniu. Spiesz się, co roku książka. Przez całe życie byłem dziennikarzem telewizyjnym, czasami też radiowym. Tworzyłem formy funkcjonalne, pisałem scenariusze, komentarze do filmów - to inne pisanie, bez nadmiaru estetycznego. Moja praca związana z literaturą jest więc bardzo ciężka - muszę przeorać każde zdanie, i to



jest męka, zwalczam nawyki prostego komunikowania. Piszę bardzo szybko, taki mam wypracowany warsztat, ale potem jeszcze raz,

żeby w stylu uzyskać choć drobinę koniecznego piękna. Literatura piękna musi to piękno wzbogacać, dosycać, poszerza słownictwo, do-

FILM Twórcy filmu WIEŻA. JASNY DZIEŃ

Rafał Cieluch - aktor, filmowy Michał - mąż Muli:

- *Bardzo się cieszę. Każda nagroda dla tego filmu cieszy bardzo. Nagroda jest dla całej ekipy. I to raduję dodatkowo, bo cała paczka była wspaniała. Nie wiem jak to powiedzieć, żeby nie wyszło, że nam wszystkim kadze, ale to było naprawdę niezwykle. To, co działo się przed planem, na planie i po nim. I znowu banalnie, ale przy „Wieży” wszystko zagrało. Każdy tak zwany pion. Trudne i wymagające jest, żeby stworzyć takie warunki kręcenia filmu, jakie mieliśmy. To się zdarza niesłychanie rzadko. Dzięki temu udało się naprawdę wiele rzeczy, tych artystycznych. I znowu powiem to, co jest w kółko powtarzane. To są ludzie. Ludzie, których Jadźka (Jagoda Szela - przyp. red.) zebrała wokół siebie.*

MUZYKA NFM -
WIDMA

Jarosław Thiel, wicedyrektor Narodowego Forum Muzyki, szef i artysta Wrocławskiej Orkiestry Barokowej:

- *Dziękujemy, czujemy się zaszczytzeni tym wyróżnieniem. Długa praca doprowadziła do powstania tego spektaklu, wszystkim współtwórcom bardzo serdecznie gratuluję i dziękuję za zaangażowanie, wkład w to przedsięwzięcie. Ten utwór został skomponowany jako kantata dramatyczna, utwór muzyczny, ale mamy poszlaki, ślady w korespondencji samego Moniuszki, że wyrażał życzenie wykonania go w formie operowej, z pełną inscenizacją. Zresztą istniała bardzo silna tradycja, z którą związany jest i Wrocław, tradycja przerabiania dzieł oratoryjnych na przedstawienia quasi operowe. Ten trend był w Europie silny, myślę więc, że nasze przedsięwzięcie ma mocne uzasadnienie w realiach epoki, w życzeniach samego kompozytora.*



Andrzej Kosendiak, dyrektor NFM-u, dyrygent, pomysłodawca realizacji „Widm”:

- *Trzeba było partyturę wyczyścić ze wszystkich naleciałości, dodatków niepołączonych od kompozytora. Mamy więc własne źródłowe wydanie, oparte na rękopisach znajdujących się w Towarzystwie Moniuszkowskim w Warszawie. Na nim oparliśmy to przedsięwzięcie. Czulem, że dbałość o zachowanie muzycznej tradycji w połączeniu z otwarciem się na współczesny teatr może przynieść bardzo ciekawe rezultaty.*

MUZYKA Igor Boxx:

- *Bardzo mi miło. Nie słuchałem tej płyty od dłuższego czasu, posłucham wkrótce, gdy wyjdzie winylowa wersja. Postanowiłem zrobić sobie taką przerwę, żeby na świeżo posłuchać z tego nośnika właśnie. To bardziej jesienny album, dlatego jesienią zagram kilka koncertów, mam nadzieję, także we Wrocławiu. To płyta niełatwa, nie ma na taką muzykę dużego zapotrzebowania, tym bardziej mi miło, że przez znawców została doceniona. Myślę, że ta nagroda jest również ukoronowaniem całej mojej dotychczasowej kariery solowej. Nagrałem parę innych płyt, niektóre z nich są przystępniejsze. Bądźmy też szczerzy, nie byłoby tej nagrody, gdyby nie moja działalność z przyjaciółmi, jak z Marcinem Cichym w zespole Skalpel, wiele się od niego nauczyłem, jeżeli chodzi o komponowanie na przykład. A teraz żyję nowym projektem, zespołem Evorevo, który początkowo był duetem, założonym przeze mnie i Magierę, dołączyli do nas na stałe Maciek Kurowiczka - znany głównie z zespołu Hurt, ale niebawem będzie znany z Evorevo, ponieważ nagraliśmy świetną elektroniczną płytę. Maciek odkrywa swoje nowe ja, płyta ukaze się w październiku i mam nadzieję, że będzie słuchana.*

SZTUKI WIZUALNE
Alicja Jodko i Mariusz Jodko - ENTROPIA

Alicja Jodko: *Niezmiernie podoba mi się ta nagroda. Kręci mnie zwłaszcza dlatego, że tu jest mikrofon... bo uwielbiam radio. Fascynowało mnie od najmłodszych lat - jako przedmiot i jako coś, z czego płyną jakieś fale, coś dla mnie w tym czasie niepojętego. Kiedy byłam mała i kręciłam galkami wielkiego radia z zielonym okiem, słyszałam jakby poprzez szorsty i zawieruchy jakieś dziwne piosenki po angielsku, rytmiczne sygnały, strzępy zdań w nieznanym językach... Ten szum pomiędzy stacjami pełen był przestrzeni i tajemnicy. Był jak ocean wyobraźni... Z tej nagrody cieszę się tym bardziej, że moja historia związana z Wrocławiem, ma też wątek radiowy. Zakochałam się w tym mieście, kiedy przyjechałam tu pierwszy raz, mając szesnaście lat... I zapragnęłam tu wrócić. Było mi bliskie również przez konsekwentne rodzinne i Studio 202, którego namiętnie słuchałam. Dzięki mojej mamie poznałam Andrzeja Waligórkowskiego, a więc spiritus movens Studia 202... A kiedy już tu przyjechałam, to natychmiast jakby zrosłam się z Wrocławiem. Poznałam tu wielu fascynujących ludzi, no i Mariusza, który po krótkim czasie stał się moim mężem...*

Mariusz Jodko: *Od samego początku istnienia galerii chcieliśmy dzielić się tym, co wiemy, co mamy, co widzieliśmy, co wydało nam się bardzo cenne. Po to założyliśmy tę galerię. Zawsze też chcieliśmy unikać wszelkich podziałów - zarówno tych formalnych i medialnych w sztuce, jak też podziałów pokoleniowych i środowiskowych.*



Sezon na śledztwo

Seriale kryminalne, podobnie jak ich literackie odpowiedniki, cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Co roku otrzymujemy od kilku do kilkunastu naprawdę mocnych gatunkowo tytułów. Czy nadal zaskakują? A może to już nie jest kluczowe w kryminale. Na pytanie „kto zabił?” często otrzymujemy odpowiedź już w pierwszych minutach pilotażowego odcinka. Kiedyś łatwe i przyjemne proceduralne historie, dziś mroczne i rozbudowane opowieści. Co się zmieniło na przestrzeni ostatnich dwóch dekad? Na tyle dużo, że należałoby zatrudnić detektywa do wyśledzenia wszystkich wątków i dać mu przynajmniej dwa sezony na dochodzenie.

Historia seriali kryminalnych jest niemal tak długa, jak historia samej telewizji. Nie będę rozpisywać się tu o poręczniku Columbo. Wolę przeskoczyć kilka dekad i zacząć od tytułu kultowego, który jako jeden z pierwszych stworzył erę „seriali jakościowych”. „Prawo ulicy” („The Wire”, HBO, 2002–2008) budowało każdy sezon na nowej zamkniętej historii i choć spoiwem byli główni bohaterowie - amerykańscy stróż prawa - każdy z czterech sezonów skupiał się na innym problemie dotyczącym Baltimore: nielegalnym handlu narkotykami, złym funkcjonowaniu portu morskiego, polityce samorządowej, systemie oświaty oraz upadku tradycyjnych mediów. To właśnie doprowadziło do istotnej zmiany w gatunku. Telewizja wciąż proponowała seriale kryminalne, które składały się z pojedynczych historii przypadających na każdy odcinek. Do dziś zresztą takie seriale mają się nieźle. To przecież wszystkie „CSI: Zagadki kryminalne Nowego Jorku/Miami/Las Vegas/Cyber” (CBS, 2000–2018), „Kości” (FOX, 2005–2017), „Białe kołnierzyki” (USA Network, 2009–2011), „Mentalista” (CBS, 2008–2015) czy „Magia kłamstwa” (FOX, 2009–2011).

„Prawo ulicy”, wymyślone przez pisarza i byłego reportera policyjnego Davida Simona, dodatkowo odrzuciło to, co charakterystyczne dla klasycznych produkcji telewizyjnych - przystojnych bohaterów w dobrze skrojonych garniturach i nienaganny makijażach. Pewną grzeczną i spójną stylistykę. W kontraście pojawili się bohaterowie zaniedbani, z problemami, często nie do końca moralnie spójni, ale bardziej realistyczni. To właśnie takich „prawdziwych” ludzi możemy oglądać współcześnie na ekranach naszych komputerów i telewizorów.

Przykładem takiej produkcji jest „Dochodzenie” (AMC, 2011–2014) autorstwa Veeny Sud na podstawie duńskiego pierwowzoru

„Forbrydelsen” (DR1, 2007–2011). W „Dochodzeniu”, podobnie jak w „Prawie Ulicy”, zagraли nieznan dotąd aktorzy - Mireille Enos i Joel Kinnaman. Dla Kinnamana serial stał się zresztą początkiem kariery. „Dochodzenie” to spójna historia zamknięta w jednym sezonie, bohaterowie są realistyczni, wręcz mało ekranowi, a całość spowija mrok i niepokój zatopiony w deszczowym klimacie Seattle. Kryminalna zagadka dosłownie spędza sen z oczu, a serial do końca prezentuje sprawny scenariusz, świetną grę aktorską, a co najważniejsze ponury i charakterystyczny klimat.

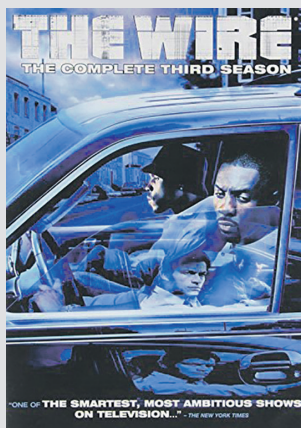
Kolejną cechą wspólną dla współczesnych, „jakościowych” seriali kryminalnych są główni bohaterowie. Często to pary współpracowników i na ich relacjach opiera się dynamika serialu. Tytuły, które warto nadmienić przy okazji aktorskich par, a które dodatkowo zadają klasyczne kryminalne pytanie „kto zabił?” to „Broadchurch” (ITV, 2013–2017), „Most nad Sundem” (SVT1, 2011–2018) i „The Bridge: Na granicy” (FOX, 2013–2014).

Wspomnieć należy też o jednym z najgłośniejszych tytułów ostatnich lat, czyli serialu „Detektyw” (HBO, 2014–2015) Nica Pizzolatto. Produkcja zachwyciła widzów i krytykę, nie tylko gwiazdorską obsadą - w rolach głównych Matthew McConaughey, Woody Harrelson i Michelle Monaghan - ale też wyjątkowym klimatem. Zaczynając od dusznej Luizjany, której wilgotne, parne i bagniste krajobrazy wylewają się z ekranu, sprawiając, że miejsce akcji staje się jednym z bohaterów. Kończąc na intrygującej relacji głównych postaci, opierającej się często na długich scenach dialogów, nietypowych dla telewizyjnego kryminału. To serial nie tylko mroczny i niepokojący, ale wręcz magiczny i dziwny.

A to wszystko dzięki pionierskiemu i - znów nie bójmy się tego słowa - kultowemu „Twin Peaks” (ABC, 1990–1991). To właśnie David Lynch i Mark Frost podarowali nam serial kryminalny w mrocznej i onirycznej odsłonie, przelamując tym samym znaną z ekranów telewizorów łatwość i przyjemność proceduralnych taśm. Udowodnili, że produkcja o morderstwie nastolatki z prowincji, swoją dziwacznością i niejednoznacznością może zafascynować widzów na całym świecie.

Wizjonerstwo Davida Lyncha, realizm Davida Simona i oczywiście Skandynawowie, którzy wypromowali swoje klimatyczne kryminały na całym świecie, tworząc osobny nurt, to czynniki, które zmieniły estetykę współczesnych seriali kryminalnych. Ale nie tylko.

Ważnym elementem są kobiece bohaterki. Oglądamy je w takich świetnych produkcjach jak: „Upadek” (BBC Two, 2013–2016), „Ta-



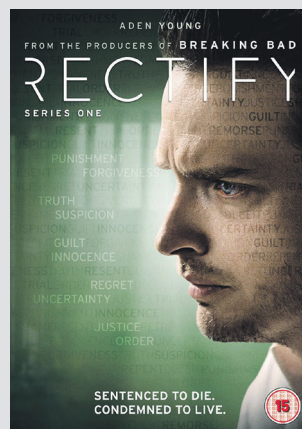
jemnice Laketop” (Sundance TV, 2013–2017), „Happy Valley” (BBC One, 2014–2015), „Marcella” (ITV, 2016–2018), „Uczciwa kobieta” (BBC, 2014). Jedne nas uwodzą, z innymi się utożsamiamy, są silne i samodzielne, zarazem skrywając słabości i tajemnice. To nietypowe, by oddać kobietą męski świat kryminału. Jednak ta zmiana konwencji urozmaiciła i wzmocniła gatunek, często owocując jednymi z najmocniejszych tytułów w zestawieniu najlepszych seriali kryminalnych ostatnich lat.

Chciałoby się napisać o kobiecych kreacjach: charyzmatyczne postaci, ale to termin zarezerwo-

Najważniejsze tytuły:

- „Prawo ulicy”, HBO, 2002–2008
- „Twin Peaks”, ABC, 1990–1991
- „Przeklęty: Życie i śmierci Roberta Dursta”, HBO, 2015
- „Rectify”, Sundance, 2013–2016
- „Długa Noc”, HBO, 2016
- „Detektyw”, HBO, 2014–2015
- „Tajemnice Laketop”, Sundance TV, 2013–2017
- „Upadek”, BBC Two, 2013–2016
- „Fargo”, FX, 2014–2018
- „Dochodzenie”, AMC, 2011–2014

Seriale, o których warto wspomnieć:
 „Nocny recepcjonista” (BBC/2016),
 „Fortitude” (Sky Atlantic, 2015),
 „Ozark” (Netflix, 2017), „Mindhunter” (Netflix, 2017)



wany na kolejną grupę kryminałów. „Luther” (BBC One, 2010–2015), „Sherlock” (BBC One, 2010–2017), „River” (BBC One, 2015), „Hannibal” (NBC, 2013–2015), „Dexter” (Showtime, 2006–2013), „Upadek” i „Marcella” to seriale, w których Idris Elba, Benedict Cumberbatch, Stellan Skarsgård, Mads Mikkelsen oraz Gillian Anderson i Anna Friel mają tak wyraziste role, że serialowa zagadka pozostaje tłem do ich gry. Tak jak dynamika między partnerami jest często osią serialu, tak tu napędza go charyzma i sugestywność bohaterów. Ekspresyjność głównych charakterów nie zawłaszcza historii, a staje się świetnym połączeniem aktorskich kreacji i kryminalnej rozrywki.

Seriale skupiające się na silnych kobiecych postaciach i kontrastowych parach współpracowników często są utrzymane w stylistyce noir. Czy to Belfast, Nowa Zelandia, Londyn, West Yorkshire, duńska i szwedzka strona cieśniny Sund czy meksykańsko-amerykańska granica, wszystkie lokacje wpisują się idealnie w stylistykę noir. Niezależnie czy jesteśmy w mieście, czy na wsi, przedstawione w serialach miejsca akcji są mroczne niczym odbijające się na mokrej od deszczu ulicy cienie. Na każdym kroku, w każdym wąskim zaułku, ekskluzywnym apartamencie, na plaży, we własnym pokoju, odczuwamy niepokój. W tym ponurym otoczeniu nie możemy czuć się bezpiecznie. Zwłaszcza kiedy morderca jest na wolności. I choć seriale z mocnym protagonizmem, też poszukują sprawiedliwości w świecie przepelnionym przemocą, czasami

zmieniają konwencję na bardziej rozrywkową. Poszukują własnego stylu i korzystają z nowych środków wyrazu. Widz dla odmiany może sobie pozwolić na uśmiech („Sherlock”), skupić się na wizualnych staraniach reżysera („Hannibal”) lub docenić tarantinowskie przymrużenie oka w obrazowaniu przemocy („Dexter”).

Na koniec pozostają tytuły niedające się tak łatwo sklasyfikować. „Długa noc” (HBO, 2016) to adaptacja brytyjskiego „Systemu sprawiedliwości” BBC z 2008, gdzie w rolach głównych zobaczyliśmy Bena Whishawa i Peta Postlethwaita. Krytycy i widzowie przyjęli z zachwytem opowiedzianą na nowo amerykańską wersję „Criminal Justice”. Po co opowiadać historie już opowiedziane i to historie zaskakująco mało oryginalne? Ponieważ znajdziemy tu kryminalne klasyki: morderstwo, tajemnice, detektywów, policjantów, prawników, historie rodzinne i tło społeczne, ale przede wszystkim wnikliwe spojrzenie na system sprawiedliwości. I to czyni ten serial wyjątkowym - śledzenie procedur, które decydują o ludzkim życiu i obserwowanie, jak łatwo systemowe luki mogą doprowadzić do utraty wolności. „Długa noc” unika wartościowania i stawiania diagnoz. Skupia się na ludziach. Koncentruje się na bohaterach fascynujących, nie tylko z racji doborowej obsady - John Turturro i Riz Ahmed - ale dzięki zachowaniu nietypowy dla kryminałów dystans w opowiadaniu dramatycznej historii. W konsekwencji otrzymujemy wizualnie jakościowe osiem godzin intrygującej sprawy kryminalnej ze świetnym aktorstwem, psychologizmem postaci i - co najważniejsze - przestrzenią na refleksję.

Refleksja towarzyszy również wszystkim czterem sezonom „Rectify” (Sundance, 2013–2016), które także opowiada o systemie sprawiedliwości, a raczej o reperkusjach wyroków. Utrata wolności przez głównego bohatera, nie tylko wpływa na niego, ale na jego rodzinę i całą lokalną społeczność. Konsekwencje są nieodwracalne. Serial wyróżnia prostota, ale zarazem siłą jaką emanuje i literacka konstrukcja, dzięki której oglądanie go jest jak czytanie dobrej książki. Powieści, która wzrusza, wzburza i na pewno nie pozostawia obojętnym.



Miłosława Bożek

KULTURA DAB+ FILM I SERIAŁ. p. piątek, godz. 19:00

SATYSFAKCJA WCIĄŻ GWARANTOWANA

Gdy książka ukazywała się po raz pierwszy, była sensacją. Daniel Wyszogrodzki nie był bynajmniej pierwszym polskim autorem, który pokusił się o napisanie muzycznej biografii zagranicznej gwiazdy.

Był jednak pierwszym, który zrobił to tak błyskotliwie. Z rozmachem, z lekkością i dowcipem, umiejętnie łącząc (podawane ze znanostwem) kwestie merytoryczne z treściami, jakimi karmi się bulwarówki. Co ważne, umieszczał opisywane zdarzenia w szerszym kulturowym kontekście. Poza tym, po muzycznych wydawnictwach „książkopodobnych”, ta biografia, także w sensie edytorskim, robiła profesjonalne wrażenie. Tamto pierwsze wydanie pojawiło się w idealnym momencie. Końcówka lat 1980. i początek 90. to był świetny czas, i dla muzyki rockowej, i dla samych Stonesów. Chwilę wcześniej przyszłość zespołu stała pod znakiem zapytania. Ale oto topór wojenny między współliderami został zakopany, grupa wracała z fantastyczną płytą „Steel Wheels” i zaczynała nowe życie. Po upadku Żelaznej Kurtyny, Polacy zaczęli

nadrabiać kulturalne zaległości. W dzisiejszych czasach po książce o tematyce muzycznej sięgają głównie fani poszczególnych artystów. Wtedy dzieło Wyszogrodzkiego czytali wszyscy. Autor pisał tak sugestywnie, że zaczął uchodzić za kogoś, kto musiał być naocznym świadkiem opisywanych przez siebie zdarzeń, a już na pewno musiał być na pierwszym polskim koncercie zespołu. W najnowszym wydaniu Wyszogrodzki pisze, że ilekroć zbliża się rocznica legendarnego koncertu z Sali Kongresowej, wydzwanają do niego przedstawiciele rozmaitych mediów, a on musi im tłumaczyć, że w 1967 miał zaledwie kilka lat. Z bliska zobaczył muzyków zespołu dopiero przy okazji ich chorzowskiego koncertu w 1998 roku. Nawiasem mówiąc, mam trochę inne wspomnienia z tego dnia. Wyszogrodzki narzeka na publiczność i nie dość entuzjastyczne reakcje. Z miejsca, z którego ja obserwowałem koncert, wyglądało to bardzo dobrze.

Najnowsze wydanie „Satysfakcji” jest już szóstą (!) edycją książki. Liczy 550 stron drobnego druku. Zawartość pierwszego wydania kończy się gdzieś



w okolicach 290 strony. Jak widać, w tzw. międzyczasie autor zdążył napisać, na dobrą sprawę, drugi tom. Jeśli więc ktoś czytał książkę kiedyś, nie znaczy, że nie powinien sięgnąć po nią i teraz. Inna sprawa, że ta druga część nie jest tak ekscytująca jak pierwsza, bo też nie może być. Stonesi to już przecież od dawna nie jest zespół łaknących przygód młodych ludzi, szukających nowych artystycznych wyzwania, bulwersujących przedstawicieli starszego pokolenia. Dziś sami są przedstawicielami starszego pokolenia, mniej lub bardziej statecznymi obywa-

telami, jeden z nich przyjął nawet tytuł szlachecki. Jako zespół stali się przedsiębiorstwem. Regularnie objeżdżają świat, ale ich twórcza aktywność spadła, o czym świadczy choćby przewaga płyt koncertowych nad studyjnymi. Od czasu wspomnianego albumu „Steel Wheels” wydali jeszcze tylko cztery albumy studyjne (w tym jeden wypełniony cudzym repertuarem). Siłą rzeczy więcej tu o rozrastających się rodzinach i kolejnych miłosnych podbojach wokalisty niż o muzyce. Ale to przecież nie wina autora.

Przy takiej masie informacji pomyłki są nieuniknione. Wyszogrodzki poprawia niektóre z nich w dość niekonwencjonalny sposób. Przy okazji któregoś z wcześniejszych wydań zauważyłem na przykład błąd polegający na przypisaniu autorstwa zespołowego logo, słynnego „jęzora”, Andy’emu Warholowi. Siegając po najnowsze wydanie, byłem ciekawy, czy autor sprostował tę informację. Znalazłem odpowiedni fragment i... nic się nie zmieniło. Ale kilkadziesiąt stron dalej, już w części pisanej po latach, czytamy, że projektował jednak nie Warhol, a John Pasche. Chyba jednak warto by dokonać

korekty we wcześniejszym fragmencie, choćby z myślą o fanach sięgających po książkę niekoniecznie z myślą o czytaniu jej za każdym razem od pierwszej do ostatniej strony.

Zwykle pretekstem do wydania nowszej edycji była zapowiedź kolejnej wizyty zespołu w Polsce. Najnowsze wydanie pojawiło się przy okazji tegorocznego występu na Stadionie Narodowym. A książkę kończy tylko sucha zapowiedź warszawskiego koncertu. Dziś wiemy, że dużo się działo, i to nie tylko muzycznie. Byłoby co opisywać. Ale kto powiedział, że to szóste wydanie „Satysfakcji” jest ostatnim?

DANIEL WYSZOGRODZKI „SATYSFAKCJA. HISTORIA THE ROLLING STONES”. Wyd. In Rock



TEN NIEBYWAŁY BLUES

Ameryka, lata 1930. Wysoki, chuderlawy młodzieniec idzie na skrzyżowanie dróg. Spotyka tam diabła, któremu daje swoją gitarę. Ten ją stroi, gra na niej kilka dźwięków i wręcza z powrotem. Do-konany został pakt – dusza młodego bluesmana w zamian za niebawomy talent muzyczny.

Ta historia, która utrwaliła się w świadomości fanów bluesa, dotyczy Roberta Johnsona – bluesmana, awanturnika i wizjonera. W czasach, gdy tworzone na Południu kompozycje były proste i bezpośrednio opowiadały o trudach życia, on pokazywał, że w bluesie może chodzić o coś zupełnie innego.

Zaczął się z przymusu. Pierwsi bluesmani byli ślepi, nie mogli pracować na plantacjach, jak ich rodzice. Brali do rąk gitarę, uczyli się na niej grać. Stawali na rogach ulic i prezentowali swoje umiejętności

w zamian za kilka centów wrzucanych do kapelusza przez przechodniów. Tak zarabiali na życie. Jeździli od wioski do wioski, anonimowi i skazani na łaskę ludzi. Dopiero w czasach Roberta Johnsona zaczęło się to zmieniać. Tworzenie muzyki stało się zajęciem. Młodzi chłopcy pobierali nauki u starych mistrzów. Tworzyli własne utwory, występowali w tzw. juke jointach, barach dla czarnych, przedstawiali się własnym nazwiskiem, dostawali pieniądze za koncerty i żyli dokładnie tak jak gwiazdy rocka – gatunku, który miał dopiero nadejść. Choć nie wszystkim się udało. Blind Willie Johnson chciał być księdzem, ale wybrał karierę bluesmana. Dzięki temu do końca życia był przerażająco biedny. Na tyle, że gdy w 1945 roku spłonął mu dom, mieszkał w jego ruinach do końca życia, czyli przez osiem miesięcy. W lecie umierał z gorączki, jesienią spał w mokrym, przegniłym łóżku.

Nadeszły lata 1950. Czarni zaczęli uciekać z Południa do więk-



szych miast, takich jak Chicago. Wśród nich także muzycy. Miasto jednak było wielkie i głośnie, nikt nie chciał słuchać gitary akustycznej i narzekania o plantacjach. Rola bluesmana musiała ulec zmianie. Ciągłe stał na skrzyżowaniu ulic, ale z pobliskiego domu wystawał kabel zasilający gitarowy wzmacniacz. Nastąpiła era bluesa chicagowskiego, muzyki głośniejszej, domagającej się uwagi słuchacza. Śpiewano o miłości, o samochodach, życiowych wznosach i upadkach. Z wędrownego

grajka bluesman stał się ikoną seksu. Zaczęły się także wielkie eksperymenty. Ich efektem był między innymi „Cotton Crop Blues”, w którym można upatrywać pierwszych elementów muzyki heavy metalowej.

Do drzwi jednak pukala kolejna dekada, a blues stał w miejscu. Jego popularność zajęły cukierkowe brzmienia pop, a on sam wyemigrował do Wielkiej Brytanii, gdzie szybko podłapały go młode zespoły, takie jak The Rolling Stones, Fleetwood Mac, Cream czy Status Quo. Blues przestał być domeną czarnych muzyków. Ostatnim momentem popularności jego czystszej formy był czas Amerykańskiego Odrodzenia Folku, kiedy to USA na gwałt poszukiwały swojej tożsamości kulturowej. Jednym z jej filarów stał się właśnie blues. Poza tym – cisza. Bar-

dzo długo poszukiwano sposobu, by wrócić z przytupem. Udało się dopiero w latach 1980. Wtedy na scenę wkroczył Robert Cray, który zaprezentował „miękki blues”, łącząc go z kojącymi dźwiękami soul. To był moment, gdy ta muzyka osiągnęła punkt zwrotny w swoim skomplikowaniu. Rozprężenie przyszło wraz z North Mississippi Allstars. Prezentowali hill country blues – specyficzny, opierający się na powtarzaniu jednego riffu, sposób grania.

Dziś blues stanowi muzyczną bazę, którą włączając można do eklektycznych kompozycji. To jedna z najważniejszych osi w muzyce rozrywkowej, od której przez dekady zapożyczano sprawdzone rozwiązania, by później – po kilku zmianach – prezentować je jako coś nowego, jak w przypadku rock and rolla czy klasycznego rocka. Choć przez swoje pochodzenie kojarzy się ze smutkiem i narzekaniem, jest wręcz przeciwnie – to dźwięki pełne energii, niezwykle ciekawe zarówno przez samo brzmienie, jak i ponad stuletnią historię.





WOJEWODA DOLNOŚLĄSKI

zapraszają

Plac Wolności we Wrocławiu
10 listopada 2018, godz. 12:00

WSTĘP WOLNY



Dla każdego pamiątka
przypinka i śpiewnik!

WSPÓLNIE ZAŚPIEWAJMY DLA NIEPODLEGŁEJ

niepodległa

POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

FUNDACJA
KGHM
POLSKA MIEDŹ